

Polemiki i dyskusje

POLSKA NA POCZĄTKU DZIEJÓW¹⁾

Do truizmów należy dziś twierdzenie, że jednym z najciekawszych zagadnień z przeszłości Polski jest problem genezy jej państwowości. Nic dziwnego, gdyż zainteresowanie tą kwestią jest równie stare jak nasza historiografia, tzn. sięga początków XII wieku.

Mogłoby się wydawać, że pilna uwaga, poświęcana do naszych dni badaniom nad początkami państwa piastowskiego, doprowadziła do ostatecznego, na naukowych metodach opartego wyjaśnienia tego niewątpliwie pasjonującego zagadnienia. W istocie mimo różnych doniosłych i wspaniałych w tej dziedzinie osiągnięć wiele problemów, można powiedzieć najważniejszych, nie wyszło jeszcze poza stadium hipotez mniej lub bardziej prawdopodobnych, choć uzasadnianych często szeregiem dowodzeń, które osiągnięto na drodze żmudnych, niekiedy bardzo finezyjnych, na głębokiej erudycji opartych dociekań. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć sobie stan badań nad tym zagadnieniem. Spróbujemy je oświetlić z pomocą innych źródeł niż te, które się zwykle było dotychczas stosować przy rozpatrywaniu początków naszego państwa, — mianowicie przez sięgnięcie do źródeł archeologicznych.

W poszukiwaniu genezy państwowości polskiej badacze różną obierali drogę. Najstarsi wiadomości swe opierali na podaniach, częściowo niestety uzupełnianych w imię potrzeb epoki, w której dzieła tworzyli. Dopiero przełom XVIII i XIX wieku przyniósł nowe ujęcia i krytyczniejsze ustosunkowanie się do tego problemu. W miarę rozwoju nauki historii zaczęto się coraz bardziej orientować, że właściwe rozwiązanie zagadnienia początków naszej państwowości przynieść może oparcie się nie tylko na danych historycznych, lecz że konieczne jest wciągnięcie do tych badań przedstawicieli innych dyscyplin. Nie mówiąc o historii prawa i heraldyce zaczęto próbować przy pomocy językoznawstwa, etnografii, archeologii, w końcu i antropologii wniknąć w istotę przeobrażeń, które na schyłku czasów przedhistorycznych nastąpiły na ziemiach polskich. Wszystkie wymienione przez mnie dyscypliny nie mogły jednak w wieku XIX ułatwić uzyskania właściwego obrazu początków państwa piastowskiego, gdyż w tym czasie dopiero zaczęły one tworzyć własne metody badawcze. Stąd posługiwanie się nimi nie przyniosło zadowalających wyników.

Nie ulega wszakże wątpliwości, iż włączenie szeregu innych nauk do tych badań spowodowało powstanie nowych koncepcji na temat genezy państwa polskiego oraz doprowadziło do wykrystalizowania się dwóch zasadniczo odmiennych poglądów na omawiane sprawy. Przedstawiciele jednego usiłowali wykazać, że państwo polskie powstało drogą najazdu, szukając jego inspiratorów bądź w ob-

¹⁾ Fragment odczytu wygłoszonego w Poznaniu dnia 15. VI. br. na zebraniu Towarzystwa Miłośników m. Poznania.

rbie pobratymczych, jednak silnie przesiąkniętych wpływami obcymi, plemion obodryckich, bądź wśród kijowskich Polan, czy też mieszkańców Północy — wikingów. Reprezentanci kierunku drugiego widzieli w nim twór rodzimy, powstały wskutek naturalnego procesu rozwojowego, przyspieszonego różnymi czynnikami zewnętrznymi.

W toku dyskusji rozważano kilka dalszych bezpośrednio z nią związanych zagadnień, mianowicie kwestię czasu powstania państwa piastowskiego i pochodzenia dynastii piastowskiej. Zarówno w jednej jak i drugiej sprawie historycy nie doszli do zgodnych poglądów. Jedni bowiem usiłują przywrócić walor historyczny zapisanej przez Galla Anonima legendzie o trzech poprzednikach Mieszka I, mianowicie Ziemowita, Leszka oraz Ziemomysła, i zgodnie z przekazem Galla wiązać z ich panowaniem kolejny przyrost państwa — nazwijmy je zgodnie z regestem *Dagome iudex* — gnieźnieńskiego. Inni odrzucają wiarygodność wspomnianego miejsca kroniki, podkreślając zawodność opierania się w tego rodzaju dociekaniach na folklorze, i raczej wysuwają zdanie, że moment wytworzenia się państwowości polskiej przypada dopiero na czasy Mieszka I. Podkreślić tu trzeba, że przez pojęcie „państwowość polska” rozumieją oni nie plemienny twór polański, lecz organizm wieloplemienny. Podobnie wreszcie, jak odmienne są zapatrywania na temat rodzimej czy obcej genety państwa polskiego, tak też dwojakie są zdania co do rodowodu dynastii piastowskiej.

Na marginesie można jeszcze wspomnieć o odosobnionej teorii dwóch badaczy polskich, Eugeniusza Kucharskiego i Jana Czekanowskiego, o istnieniu przed IX wiekiem rozległego państwa słowiańskiego, obejmującego nie tylko plemiona polskie, lecz również niektóre nadłabskie.

Dotychczasowa dyskusja na temat początków państwowości polskiej obracała się głównie około wyświetlenia zagadnień etnicznych, społeczno-ustrojowych oraz politycznych. W mniejszym natomiast stopniu zwracano uwagę na zagadnienia gospodarcze, choć niewątpliwie na tym polu w ostatnim czasie śledzimy znaczne zmiany. Natomiast niewątpliwie zdobyczą ostatnich czasów są próby wyświetlenia procesu tworzenia się państwowości polskiej na kanwie ogólnych praw rozwojowych, a więc rozpatrywania go z punktu widzenia konieczności, wynikłej na tle zmieniającej się sytuacji społeczno-gospodarczej ówczesnej Europy. Próby te, podkreślić trzeba, podjęli równocześnie, choć niezależnie od siebie, niektórzy nasi historycy i prehistorycy. Przystępujemy więc już nie do badania samych tylko widocznych skutków pewnych procesów, lecz do studiów o wiele donioślejszych, dążących do odtworzenia ich źródeł. Rzecz jasna, że w tych dociekaniach sięgnięto w znacznie większej aniżeli poprzednio mierze do kwestii natury gospodarczej. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że do zaistnienia państwowości potrzebna jest nie tylko ludność, terytorium i władza nadrzędna, lecz konieczne są również środki materialne, umożliwiające utrzymanie egzekutywy tej władzy, zapewniającej jej posłuch w społeczeństwie i obronę swego terytorium przed zakusami obcych. Znaczenie bazy ekonomicznej uwytkli nam się jeszcze bardziej, skoro przypomnimy inną, o wiele dosadniejszą definicję pojęcia państwa, według której „państwo jest to aparat przymusu, służący klasom panującym do wymuszania uległości uciemiężonej i wyzyskiwanej większości społeczeństwa...” Nie wykorzystywano również

innego, bardzo ważnego, na doświadczeniu opartego stwierdzenia, że zmiana narzędzi produkcji powoduje zaistnienie sprzeczności w obrębie dawnych form ustrojowych i staje się czynnikiem powstania wyższych form organizacyjnych. Nie próbowano z faktu tego wysnuć konsekwencji na drodze drobiazgowych badań analitycznych, które niewątpliwie pozwolą zrozumieć lepiej i dokładniej proces powstawania państwowości polskiej.

Wychodząc z tego właśnie punktu widzenia rozumiemy, jak wielkie znaczenie, jak duży wkład do studiów nad początkami państwa polskiego wnieść może nauka prehistoria, to jest dyscyplina opierająca się w swych dociekaniach wprawdzie na źródłach niemych, ale konkretnych. Kultura materialna jest podstawą procesów społecznych. Szczątki tej kultury wydobyte przez archeologa umożliwiają więc ich rekonstrukcję.

Z drugiej jednak strony byłoby błędem, gdybyśmy w badaniach nad początkami państwa piastowskiego ograniczali się do wykorzystania źródeł jednostronnych, tzn. albo pisanych, albo tzw. niemych. Inaczej mówiąc, gdybyśmy usiłowali stworzyć odrębne syntezy ujmowane z punktu widzenia nauki historycznej lub prehistorycznej. Rzecz jasna, że życie takiego podziału nie mogłoby uznać. Wymaga ono bowiem pełnej rekonstrukcji: wytłumaczenia zarówno przyczyn jak skutków pewnych wydarzeń. Stąd płynie potrzeba możliwie wszechstronnego wykorzystania wszystkich źródeł, pozwalających lepiej wniknąć i dokładniej zrozumieć nurt konkretnego procesu dziejowego, który doprowadził do wytworzenia się państwa polskiego z ośrodkiem na równinach nadwarciańskich. Inaczej mówiąc, jedynie synteza wyników badań różnych dyscyplin, szczególnie historii i prehistorii, zbliżyć nas może do odtworzenia w pełnej skali barw obrazu wczesnodziejowej przeszłości Polski. Nie będzie też rzeczą dziwną, że w miarę rozwoju badań nad najdawniejszą historią Polski krzepnąć będzie u nas coraz bardziej najmłodsza gałąź prehistorii, a mianowicie protohistoria, to znaczy nauka, opierająca się w swych badaniach zarówno na źródłach pisanych jak archeologicznych. Tej to dyscyplinie przypadnie w przyszłości szczegółowe opracowanie początków państwowości polskiej, ujęte na szerokim tle stosunków społeczno-gospodarczych Europy wczesnośredniowiecznej.

Po tej nieco przydługiej, niemniej jednak koniecznej uwadze wstępnej przystąpić możemy do wyczerpania właściwego tematu niniejszego artykułu.

Analizując stosunki społeczno-gospodarcze, które panowały na ziemiach polskich od V wieku do pierwszej połowy X stulecia, widzimy dowodnie, że poszczególne obszary, wchodzące później w skład państwa polskiego, przechodziły podobne, ale różne w czasie etapy rozwoju. Stąd pochodzą chronologiczne odmienności tych procesów na Pomorzu, Śląsku, w Małopolsce, Wielkopolsce i na Mazowszu. Fakt, że w szczegółach organizacji tych ziem śledzimy pewne różnice, nie powinien nas dziwić, gdyż odmienne nieco czynniki wpływały na kształtowanie się poszczególnych terenów.

Wiemy już dziś, że w IX wieku wytworzył się poważny ośrodek państwowy w Małopolsce, znany w źródłach jako państwo Wiślan; posiadamy też pewne dane, pozwalające wysunąć przypuszczenie, że w tym samym stuleciu zorganizowane jest

już pod względem państwowym Pomorze. Istnienie tych państw umożliwione było m. in. pomyślnymi warunkami ekonomicznymi.

Państwo Wislan jest wprawdzie efemerydą, niemniej przeto orientujemy się dziś coraz bardziej, że jego powstanie, szybszy rozkład ustroju rodowego oraz wytworzenie indywidualnej własności były tu możliwe dzięki znacznym bogactwom, jakie ludność jego zebrać mogła wskutek wzrostu znaczenia znanej drogi handlowej, łączącej Ruś i całe jej zaplecze handlowe z terenami czeskimi. O utrzymywaniu tych kontaktów w IX wieku zdają się mówić różne ozdoby srebrne proveniencji ruskiej znajduwane na terenie Czechosłowacji, a datowane częściowo na to właśnie stulecie. Na tym tle zrozumiemy lepiej cały cykl legend tyniecko-wislickich, związany z dwoma ważnymi grodami: Tyńcem i Wiślicą, położonymi właśnie na szlaku handlowym, wiodącym z Kijowa przez Łuck (ewentualnie Sasiadkę), Sandomierz, Wiślicę, Kraków, Tyniec i dalszą drogą na Czechy lub Morawy. Nie dziwnego, że terytorium, przez które on przechodził, było łakomym kąskiem dla sąsiadów. Wcześniej wyciąga po nie ręce państwo wielkomorawskie, a po jego upadku Przemyslidzi. Tę wreszcie ważną bazę gospodarczą opanowuje nasz Mieszko około 990 roku.

Gospodarczym również czynnikiem zawdzięcza swój rozwój Pomorze. Nadmorskie położenie tej krainy ułatwiło w znacznej mierze wytwarzanie się własności zindywidualizowanej i wpływało na szybsze formowanie się klas posiadających oraz eksploatowanych. Bogactwa, uzyskiwane z handlu morskiego, ułatwiają wytworzenie się pewnych formacji odrębnych w porównaniu ze stosunkami u Słowian śródładowych, mianowicie rodzaju republik miejskich. Fakt, że nie tylko u ujść Wisły i Odry, ale również w okolicach Kołobrzegu stwierdzono znaczne skupienie monet arabskich, wskazuje, że przynajmniej w IX stuleciu istniały tu warunki dla wytworzenia się organizmów państwowych o silnej ekonomicznej bazie, umożliwiających więc prowadzenie samodzielnej polityki. O istnieniu już w tym czasie solidniejszej organizacji zdaje się również mówić okoliczność stosunkowo wczesnego stawiania na Pomorzu grodów z solidnym obwałowaniem drewniano-ziemnym.

O ile rzucimy teraz okiem na Śląsk, to zauważymy, że dzielnica ta w przeciwieństwie do innych ziem polskich wcześniej się dostaje w orbitę pośrednich wpływów frankońskich. Pewne jej połacie wchodzą prawdopodobnie w skład państwa Samona. Nie jest też rzeczą wykluczoną, iż właśnie tej okoliczności zawdzięczać należy znajdowanie na ziemiach polskich zabytków awarskich oraz niektóre, bardzo słabe ślady kontaktów, oczywiście pośrednich, z Bizancjum (Biskupin), co nie jest rzeczą wykluczoną, skoro uświadomimy sobie, w jakiej konstelacji to państwo powstało, i przypomnimy, że na Morawach odkryć miano zabytki bizantyńskie, pochodzące z VI lub VII w. Trzeba jednak podkreślić, że Samo, włączając w VII stuleciu Śląsk do swych dzierżaw, równie rozległych jak krótkotrwałych, nie zniszczył istniejących tu już zapewne od dawna i posiadających duże tradycje państwów plemiennych. Postąpił więc podobnie jak w stosunku do Łużyc. O istnieniu ich na Śląsku już w tym czasie świadczy pośrednio przekaz tzw. Geografa Bawarskiego z IX wieku. Obok wskazówki pośredniej mamy, jak się zdaje, dane bezpośrednie. Mianowicie grody śląskie, datowane na wiek VII,

wykazują odrębny sposób budowy umocnień od tego, z którym się stykamv — wprawdzie później — na ziemiach czeskich. Plemiona więc śląskie były najprawdopodobniej autonomicznymi członkami federacyjnego państwa Samona.

Natomiast znacznie mniej mamy danych, by rzucić drobne choćby światło na przeszłość innego ważnego składnika późniejszego państwa polskiego, mianowicie Mazowsza. Słabe zbadanie tego terytorium pod względem archeologicznym, jak również brak opublikowanych wyników większości przeprowadzanych tu badań czy znalezisk przypadkowych uniemożliwia skonstruowanie pewniejszych twierdzeń. Zarówno jednak względy natury językowej oraz odrębności w rytuale pogrzebowym, szczególnie zaś bogate wyposażenie niektórych grobów świadczą nie tylko, że znajdował się tu odrębny twór plemienny (być może skonsolidowany w pewnym okresie z mniejszych jednostek), lecz również, że posiadał on warunki ekonomicznego rozwoju. Krzepł zaś on niewątpliwie w ogniu walk z Prusami i zwłaszcza z Jadźwingami, nie mówiąc o walkach z pobratymczymi plemionami słowiańskimi. Musiał również osiągnąć znaczną siłę w pewnym okresie, skoro uświadomimy sobie, jak znaczne oddziaływania kulturowe wychodziły na tereny sąsiednie z tej właśnie dzielnicy. Znajdował się więc tu najprawdopodobniej ośrodek o szerszych aspiracjach państwowych, które zdławiła ręka Piastów.

Najdonioślejszą wszakże rolę w formowaniu się państwowości polskiej odegrała niewątpliwie Wielkopolska wraz z Kujawami. W okresie od V wieku do VIII brak jest z terytorium Wielkopolski danych, które by upoważniały nas do wysuwania przypuszczenia, że istniał tu jakiś znaczniejszy organizm państwowy. Przyjąć raczej należy, że ziemia ta była podzielona na terytorialnie bliżej nie określone mniejsze organizmy, prowadzące drobną wymianę handlową i oparte na ustroju rodowym. Posiadamy jedynie nieliczne poszlaki, które mogłyby wskazywać, że już wtedy, zarówno w Wielkopolsce jak na Kujawach, istniały ekonomiczne warunki do tworzenia się własności zindywidualizowanej. W tym też niewątpliwie czasie pod wpływem impulsów zewnętrznych ludność Wielkopolski zaczyna się zaznajamiać z niektórymi nowymi narzędziami produkcji. Obok raczyń glinianych wykonanych całkowicie ręcznie widzimy teraz naczynia zrobione przy częściowym użyciu koła garncarskiego. Powstaje wyłom w procesie produkcji jednego z bardzo ważnych wytworów kulturowych wczesnego średniowiecza. Okoliczność ta nie doprowadziła oczywiście od razu do zmiany dawnych form ustrojowych. Była jednak niewątpliwie jednym z ważnych czynników, który przyspieszył ich rozkład. Wszakże dopiero w IX wieku potężniejące kontakty ze światem arabskim i głównym pośrednikiem między nim a Słowianami północno-zachodnimi, tj. Skandynawią, stwarzają warunki do szybszych niż przedtem przemian ustrojowych. Skutki ożywienia handlu ze Wschodem widoczne są dla nas w postaci skarbów srebrnych z monetami wyłącznie arabskimi, pochodzących najprawdopodobniej z IX i początku X stulecia. Waga i wymowa tych nielicznych wprawdzie zabytków niemniej bardzo cennych polega i na tym, że znane dotąd skarby z monetami arabskimi znalezione zostały w okolicach m. in. Szamotuł, Gniezna, Wągrówca, Koła, Środy, Wolsztyna i Łęczycy. Skartografowanie ich dowodnie wskazuje, że zakopane zostały w chwili niebezpieczeństwa na szlaku handlowym północ-Ruś z odnogami m. in. na Wolin i Gdańsk. Na linii tych

ważnych dróg handlowych leżą tak znaczne grody, jak Poznań, Giecz i Łęczycza, czy Gniezno oraz Kruszwica. Moment ten wypada tym wyraziściej podkreślić, że według zdania zmarłego niedawno wybitnego historyka radzieckiego prof. Ficzyty, w obrębie rodów, mieszkających wzdłuż szlaków handlowych, szczególnie w punktach krzyżowania się różnych dróg, wytwarzają się bardzo korzystne warunki do wykształcenia się warstw zamożniejszych oraz do rozpadu dawnej rodowej wspólnoty gospodarczej. Widzimy więc, że w IX wieku w większej aniżeli poprzednio mierze zaistniały w Wielkopolsce korzystne warunki do dalszej ewolucji, prowadzącej do wytworzenia się państwowości wyższościowej.

Wszystko zdaje się wskazywać, że przynajmniej w IX wieku istniało już na terytorium Wielkopolski państwo plemienne, może nawet dosyć rozległe, ale o słabej organizacji. Nie jest rzeczą wykluczoną, że o nim właśnie zapisał notatkę tzw. Geograf Bawarski w IX wieku, podając, że Lendizi posiadają 98 grodów. Na podstawie różnych dociekań językowych wielu badaczy skłania się dziś do przyjęcia zdania, że owi Lendizi oznaczają Polan.

Na marginesie powyższych uwag trzeba przypomnieć, iż nie można zapominać, że główny dobrobyt plemiona polskie osiągały z pól rolnych i hodowli zwierząt domowych. Ibrahim ibn Jakub wyraźnie powiada o naszym kraju, że „obfituje w żywność, mięso, miód i rolę orną (lub rybę)”. Mówią również o tym fakcie w sposób oczywisty źródła archeologiczne.

Rzecz jasna, że ewolucja dalsza nie przebiegała samoczynnie, lecz przyspieszona została oddziaływaniem czynników zewnętrznych. Stąd jest ona niejako reperkusją tych wszystkich procesów społeczno-gospodarczych, które miały w owym czasie wpływ na rozwój stosunków w Europie.

Nie na podstawie danych bezpośrednich, lecz pośrednich, między innymi językowych, wiemy więc, że do wytworzenia się władzy książęcej obok czynników natury ekonomicznej przyczyniły się również inne. Elementem, konsolidującym pod wspólną władzę na razie wojskową różne drobniejsze plemiona, był niewątpliwie nacisk wywierany na nie ze strony sąsiadów. Zrozumiałe, że konsolidowały się dobrowolnie głównie plemiona pobratymcze, mające poza wspólną czy podobną mową od dawna wiele łączących — je interesów i często połączonych jakąś więzią ogólną, którą niejednokrotnie stanowił kult religijny, cześć oddawana znaczniejszemu, o szerszym, a nie wyłącznie lokalnym znaczeniu bóstwu.

Zbadać więc musimy, jakie czynniki zewnętrzne obok wzmiankowanych już poprzednio ekonomicznych spowodować mogły wykształcenie się na terytorium Wielkopolski władzy książęcej i połączenie dawniejszych mniejszych organizmów w większą całość. Otóż analiza danych historycznych pokazuje, że właśnie od połowy IX wieku, a więc prawie w tym samym czasie, gdy nastąpiło ekonomiczne wywyższenie pewnych warstw Polan, zaistniały korzystne warunki dla dalszego rozwoju form ustrojowych i społecznych. Cała seria wydarzeń zewnętrznych, jakie od tego momentu śledzimy, nie mogła minąć bez echa. Zagarnięcie przez Świętopełka państwa Wiślan, którego ambitny książę być może wyciągał ręce po inne ziemie, nie mogło przejść bez echa na terytorium Wielkopolski. Pewne uspokojenie spowodować jedynie mogły wstrząsy, jakie to państwo, zawikłane w różne walki, przechodziło. Znacznie głębszy oddźwięk wywrzeć musiała seria

dalszych wydarzeń, jak np. rozbitcie państwa wielkomorawskiego przez Madziarów na początku X wieku i nieco później zainaugurowana polityka wschodnia Ludolfingów, która w rezultacie prowadziła do konsekwentnego zbliżania się niebezpieczeństwa niemieckiego ku granicom Polski.

Z powyższego widzimy, że na terytorium późniejszego państwa polskiego istniało w IX wieku szereg ziem, na których liczyć się musimy z istnieniem państwowości plemienną. Niewątpliwie znaczna ich część miała warunki do narzucenia terenom sąsiednim swej władzy i utworzenia w ten sposób państwowości wyższej. Takie warunki istniały szczególnie na Mazowszu, Kujawach, na Pomorzu i w Wielkopolsce. Niestety, wiadomości, jakie posiadamy o tych czasach, nie pozwalają na bliższe wniknięcie i właściwe zrozumienie momentu podejmowania z różnych stron prób utworzenia większego organizmu państwowego. Jedynie wpływy kulturowe, oddziaływające na Wielkopolskę z różnych ziem sąsiednich, mogą ewentualnie świadczyć o nasileniu tego ataku. Oddziaływania te nie zostały jednak, jak dotąd, ujęte w odpowiednie ramy chronologiczne. W większości wypadków domyśleć się ich istnienia możemy jedynie na podstawie regresji. W tej dziedzinie najbardziej bodaj pasjonujące wyniki przyniesie oświetlenie genezy naczyn dwustożkowych, występujących zarówno w Wielkopolsce jak na Pomorzu.

Niemniej jednak, o ile w IX wieku przedsięwzięto z różnych stron próby stworzenia większego organizmu państwowego na naszych ziemiach, to w świetle posiadanych dotąd materiałów przyjąć możemy, iż nie powiodły się one naówczas. Zdaje się na to wskazywać zupełnie wyraźnie analiza zabytków archeologicznych. Szczególnie doniosłe znaczenie ma fakt odkrycia m. in. w Gnieźnie, w ośrodku, który w procesie krystalizowania się państwowości polskiej bardzo znaczną odgrywał rolę, resztek prymitywnych fortyfikacji, pochodzących z końca VIII oraz IX i początku X stulecia. W tym czasie trzykrotnie zmieniano lub uzupełniano urządzenia obronne. Są one jednak bardzo skromne, obok bowiem fosy broniła wówczas dostępu do Gniezna palisada. O ile dodamy, że najstarsza osada w Gnieźnie była prawdopodobnie otwarta, to uzyskamy właściwy obraz sytuacji, w jakiej pod względem organizacyjnym znajdowała się wówczas Wielkopolska. Podobną wymowę ma umocnienie palisadowe grodu santockiego, datowanego na ten sam okres czasu. W wieku też IX zaczynają, jak już poprzednio mówiłem, narastać dopiero możliwości utworzenia większego organizmu państwowego.

Z radykalniejszymi zmianami stykamy się dopiero od połowy X wieku. Właściwe ujęcie tych przemian stało się możliwe między innymi dzięki nadspodziewanym i rewelacyjnym odkryciom, dokonany w czasie wykopalisk, prowadzonych od lat przeszło dziesięciu (z kilkoma dłuższymi przerwami) na Ostrowie Tumskim w Poznaniu. Zdobyte w czasie badań tych materiały pozwoliły rzucić nie tylko znaczny snop światła na najdawniejszą przeszłość naszego miasta, lecz umożliwiły również przeprowadzenie właściwej interpretacji szeregu spostrzeżeń archeologicznych, poczynionych na terenie Polski i krajów sąsiednich.

W Poznaniu po raz pierwszy na naszych ziemiach odkryto gród, w którym w sposób wyraźny znajdujemy odbicie przemian socjalnych i ustrojowych, jakie doprowadziły m. in. do utworzenia państwowości polskiej. Nie od rzeczy więc bę-

dzie przypomnieć z tego miejsca w kilku chociaż rzutach najistotniejsze wyniki, jakie osiągnięto w ciągu prowadzenia prac wykopaliskowych w Poznaniu. Z góry jednak dodajmy, że prace nie są posunięte jeszcze tak daleko, byśmy na ich podstawie mogli się kusić o rozwiązanie przyczyn nadania Poznaniowi nazwy posesywnej, pochodzącej od imienia Poznan.

Rzut oka na sytuację topograficzną terenu, na którym wyrósł późniejszy Poznań, pokazuje, że dzisiejszy Ostrów Tumski miał nie tylko idealne położenie obronne, lecz że w tym właśnie miejscu istniały najkorzystniejsze warunki przeprawy. Tutaj właśnie dostęp z poznańskiej równiny morenowej jest szczególnie łatwy. Nic też dziwnego, że w tym właśnie punkcie, w którym się krzyżowały różne drogi komunikacyjne, powstała pierwotnie być może osada, a później zbudowano gród i podgrodzie, otaczając je solidnymi wałami obronnymi. Sam gród był niewielki, kształtu owalnego, o wymiarach mniej więcej 100×80 m, i mieścił się w części północno-zachodniej ostrowu. Ośrodek jego znajdował się więc w pobliżu dzisiejszego kościółka N. Marii Panny. Otoczono go natomiast wyjątkowo masywnym wałem obronnym o konstrukcji kamienno-drewnianej. Ogrom tej fortyfikacji uświadomimy sobie łatwiej, skoro przypomnimy, że wał grodu poznańskiego był przeszło 20 m szeroki. Nie powstał on jednak od razu i nie na wszystkich odcinkach pobudowano go w jednakowy sposób. Badania zeszloroczne pokazały, że odcinek północny wału przebudowany był czterokrotnie, że w fazie najstarszej zbudowany był wyłącznie z drewna i ziemi, że dopiero później umocniono go przez dobudowanie ławy o konstrukcji kamienno-drewnianej. Sam wał, zachowany do wysokości przeszło 5 m, pierwotnie miał wysokość prawdopodobnie ok. 7 m, a przylegająca od strony zewnętrznej do niego ława obronna miała około 4 m. W świetle przedwojennych i powojennych wykopalisk wiadomo dalej, że do opisanej przez mnie twierdzy przylegało również obronne podgrodzie. Było ono dosyć gęsto zabudowane, jak świadczy odkrycie na placu katedralnym w bezpośrednim sąsiedztwie wału obronnego podwalin domu zrębowego. Na podgrodziu wznosiła się dalej katedra, pobudowana, jak wykazały wykopaliska 1946 roku, z kamienia. Wzniesiono ją zaś najprawdopodobniej około 968 roku. Niestety, nie wiadomo, czy pobudowano ją na miejscu świątyni lub ołtarza pogańskiego. Wał, otaczający podgrodzie a biegnący ul. Lubrańskiego, wzdłuż Cybiny, ul. Zagórze oraz starego koryta Warty, był niewątpliwie słabszej aniżeli wał grodowy konstrukcji. Pobudowano go bowiem wyłącznie z drewna i ziemi. Najstarsze ślady osadnictwa stwierdzono — jak dotąd — na głębokości 7 m poniżej obecnego poziomu placu katedralnego. O tyle więc w ciągu wieków podniósł się jego poziom. Podwyższanie zaś go następowało bądź skutkiem wznoszenia na ruinach starych domostw nowych budowli, bądź też w rezultacie prac niwelacyjnych o mniejszych lub większych rozmiarach, jakie prowadzono tu od XI wieku. Pewien wpływ również miały wylewy rzeczne.

Różne koleje losu, jakie przechodziła ludność Ostrowa Tumskiego w ciągu wieków, szczególnie w trzech pierwszych stuleciach drugiego tysiąclecia naszej ery, widoczne są dla nas dziś w postaci bądź zwęglonych rumowisk domów, bądź też piasku rzecznoego, świadczącego o wylewach, jakie niegdyś czyniły spustoszenia

na tym miejscu. O wielkiej ilości różnych drobniejszych zabytków, znalezionych w ciągu robót wykopaliskowych, nie będziemy tu mówili. Wystarczy, gdy wspomnimy, iż również one, dając nam pojęcie o kulturze materialnej ówczesnej Polski oraz o kontaktach handlowych jej ludności, mają swój walor dla poruszanych przeze mnie zagadnień.

Z wszystkich tych odkryć interesują nas jednak najwięcej zabytki wydobyte czy odsłonięte w warstwach najniższych Ostrowa Tumskiego, gdyż one właśnie rzucają znaczny snop światła na problem genezy państwowości polskiej. Stąd zająć nas musi przede wszystkim kwestia czasu powstania tu silnie ufortyfikowanego maleńkiego grodu. Analiza zabytków, wydobytych na Ostrowie Tumskim w różnym czasie, które związać możemy z okresem powstania i istnienia tu tego umocnienia, pozwala i tę sprawę wyjaśnić pozytywnie. Możemy więc dziś powiedzieć, że budowa tego potężnego bastionu obronnego nastąpiła w połowie X wieku. Jest zatem rzeczą oczywistą, że w danym wypadku mamy do czynienia z twierdzą wzniesioną przez Mieszka I. On to buduje gród w taki sposób, iż zdecydowanie oddziela się od pozostałej ludności. Skąd mógł zaczerpnąć impulsy do takiego postępowania, nie będziemy w to dziś wnicali. Wystarczy, skoro wskażemy, że za czasów tego właśnie władcy gród z osady samowystarczalnej — jak trafnie ujął te swego czasu prof. Jakimowicz — pod względem gospodarczym, z osady, w której mieściły się elementy władzy i kultu, przekształca się w obronne mieszkanie księcia lub przedstawiciela jego władzy. Wykopaliska w Poznaniu w sposób całkiem namacalny — unaczyniają i archeologicznie podkreślają fakt przemożenia przez księcia czynnika społecznego oraz rzecz najważniejsza: pozwalają nam moment ten ująć w ścisłe ramy chronologiczne. Nie też dziwnego, że odkrycia w Poznaniu umożliwiły właściwą interpretację wielu dalszych danych archeologicznych. Dziś też wiemy nie tylko, że na ziemi wielkopolskiej organizacja grodowa ma starą tradycję, ale że wprzagnięcie jej w rydwan szerszej organizacji państwowej przypada dopiero na połowę X wieku. W tym bowiem czasie następuje podobne do poznańskiego zaplanowanie grodu gnieźnieńskiego. Na te lata przypada umocnienie solidnym wałem obronnym grodu santockiego. Dziełem też Mieszka jest pobudowanie czy przebudowanie szeregu grodów, położonych m. in. na Ziemi Lubuskiej. Obok grodów również inne dane świadczą, że dopiero od połowy X wieku istnieć mógł na terenie Wielkopolski ośrodek kierujący większego tworu państwowego. Już dawniej zwrócono zupełnie słusznie uwagę na fakt występowania na terytorium Wielkopolski od połowy X wieku dużej ilości skarbów srebrnych, z którymi poprzednio stykaliśmy się tylko sporadycznie. Znajdowanie ich wskazuje, że istniała wówczas tutaj odpowiednia baza ekonomiczna, pozwalająca m. in. na utrzymanie drużyn wojskowych. Ta duża ilość skarbów świadczy również, jak wydatnie wzrastać zaczyna od tego czasu ilość osób czy rodów skupiających w swych rękach duże majątki, a więc właścicieli wielkich stad czy też posiadłości ziemskich, dysponujących znaczną ilością niewolnych, na co słusznie zwrócił m. in. uwagę zmarły niedawno wybitny uczony polski prof. Jan Rutkowski. Nierównomierny więc wówczas podział dochodu społecznego jest dla nas zupełnie czytelny. Wtedy też rozpoczyna się u nas feodalizacja gospodarza. Postęp śledzimy w organizacji rzemiosła. W wielu ośrodkach wyrabiane są od tego czasu na-

czynia gliniane przy użyciu koła garncarskiego, których producenci znaczą je specjalnymi gmerkami. Zmiana warunków gospodarczych wpłynęła również na przemiany w organizacji 'przemysłu'. Od połowy X wieku obok silnie rozwiniętego rzemiosła garncarskiego stykamy się z szeregiem innych rzemiosł. Na pierwszym miejscu wymieniać należy złotnictwo, a dalej kowalstwo, kołodziejstwo, szewstwo i wiele, wiele innych. Rzecz ciekawa, że złotnictwo, wyrosłe z obcych impulsów, jednak nie zachodnich, lecz wschodnich, i to arabskich lub bizantyjskich, dochodzi u nas w tym czasie do znacznej doskonałości. Wystarczy wymieniać liczne piękne filigranowe ozdoby, przeważnie srebrne, by zorientować się w poziomie tej wytwórczości, która niewątpliwie bazować musiała na zamówieniu społecznym. Stąd ozdoby te nie tylko świadczą o dużym poczuciu smaku górnych warstw ówczesnego społeczeństwa polskiego, zręczności dawnych rzemieślników, ale również wskazują, że dopiero od połowy X wieku istniały warunki dla tego rodzaju produkcji. Jest więc rzeczą oczywistą, że uległy wtedy zmianie formy życia społecznego, skoro zmieniła się wówczas ich podstawa. O wpływie, jaki na te przemiany, na doskonalenie na niektórych odcinkach ówczesnego życia środków technicznych miały stosunki handlowe, nie trzeba tu pisać. A liczne ślady tego handlu z okresu wczesnopiastowskiego świadczą o znacznym jego w tym czasie ożywieniu. Czy już w połowie X wieku zakładane były osady służebne, trudno w tej chwili odpowiedzieć z braku wskaźników chronologicznych. Dopiero rozkopanie takich osad mogłoby umożliwić wniknięcie w to zagadnienie i odcyfrowanie jednej z ciekawych kart organizacji społeczno-gospodarczej państwa wczesnopiastowskiego.

Resumując nasze wywody, wypada stwierdzić, że państwo polskie jako twór wieloplemienny powstało dopiero w drugiej połowie X wieku. Czas jego powstania przypada na czasy Mieszka I. Genezy zaś jego szukać należy w istnieniu korzystnych warunków ekonomicznych, odpowiedniej bazy ludnościowej, nacisku czynników zewnętrznych oraz w zdolnościach Mieszka I, umiającego przewidzieć i wyczuć konieczności właściwego rozwoju dziejowego, co umożliwiło likwidację narastających sprzeczności poprzedniego okresu.

Witold Hensel